

Wywiad na Święta

written by Biuro Promocji Miasta i Komunikacji Społecznej | 25 grudnia 2021



Ojciec Adrianie, kiedy i co sprawiło, że młody Adrian zdecydował się na poświęcenie swej przyszłości Bogu, jego naukom i wierze katolickiej?

Może zacznę od tego, że od młodzięcych lat byłem wychowywany w wierze katolickiej. Zawsze miałem przykład wiary w swoim środowisku, a także w swojej rodzinie. Trudno opisać powołanie, to trzeba czuć, jak mężczyzna czuje miłość do kobiety, tak ja odczułem bardzo mocno miłość do służenia Bogu. Gdy przekroczyłem próg klasztoru czułem się spełnionym, że to jest moje miejsce, moja misja. Oczywiście wiara katolicka jest wymagająca, niektórym się nie podoba. Tą drogą, niejednokrotnie trudną i wyboistą pragnę podążać. Jestem katolikiem, respektuje i pielęgnuje to co katolickie, a stronie od tego co nie określa mojej wiary.

Czy ta decyzja była od początku ukierunkowana na Zakon Franciszka z Asyżu,

zwanego też Zakonem Braci Mniejszych Konwentualnych?

Urodziłem się w wielodzietnej rodzinie, mam pięcioro braci, więc wychowywałem się, że tak powiem we wspólnocie rodzinnej. Gdy odczułem przynaglenie do służenia Bogu chciałem żyć w takiej atmosferze. Szukałem miejsca, gdzie będę czuł się jak w rodzinie i znalazłem Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych. Słowo konwentualny znaczy wspólnotowy, więc jest to Zakon, gdzie mieszkamy w klasztorze po kilku zakonników, modlimy się wspólnie i pomagamy sobie w głoszeniu Słowa Bożego.

Trafił Ojciec, ponad rok temu, do Darłowa, do parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej. Prowadzonej przez wspólnotę ojców Franciszkanów. Pierwsze wrażenia młodego wikariusza czy Darłowo, to było to?

Wrażenia oczywiście są pozytywne. Darłowianie są bardzo otwarci, mogę wiele się uczyć od naszych Parafian, oczywiście tych którzy chodzą do kościoła, bo reszty niestety nie znam. Czuję się tutaj potrzebny i bardzo się cieszę, że mogę służyć swoją osobą i krzewić wiarę wśród parafian.

Widzę wielką aktywność Ojca w krzewieniu wiary wśród młodzieży. To pewnie trudne zadanie, przy tak skomercjalizowanym, internetowym świecie?

Papież Franciszek mówił jasno do nas osób duchownych, mamy zejść z kanapy i pójść do tych ludzi, którzy są na bakier z Kościołem. Więc w wolnym czasie spędzam czas z młodzieżą z Tymi, którzy (nie wszyscy) nie czują Kościoła i jego misji. Uważam, że świat wirtualny zabrał nam normalne relacje, a co z tym się wiąże także relacje z Panem Bogiem. Darłowska młodzież wie, że może zapukać do klasztoru, a my z wielką chęcią i otwartością służymy naszą pomocą w rozwiązywaniu ich wielkich problemów. Staramy się, aby spojrzeli na swoje obecne doświadczenia z perspektywy Pana Boga.

Jak Ojciec sądzi czy jest nadzieja, by ludzie młodzi znowu wypełnili kościoły, żeby otwarli serca na świat zasad, przykazań, świat wiary, która pomaga, krzepi i daje nadzieję?

Oczywiście, że jest nadzieja. Uważam, jest to moje osobiste zdanie, młodzież w dzisiejszym świecie nie czuje się kochana, dowartościowana. Posługiwałem w Zakładzie Poprawczym dla chłopaków w wieku od 14 do 21 lat. Wszyscy którzy trafili do placówki mieli złą relację ze swoimi rodzicami albo zupełny brak. Większość z tej młodzieży pochodziła z domów zamożnych, gdzie rodzice rekompensowali pieniędzmi miłość i wspólnie spędzony czas. Chłopaki mówili wprost „Rodzice nie mieli dla mnie czasu, bo praca, kariera itd.”. Doszedłem do wniosku, jeżeli młody człowiek nie czuje się kochany, dowartościowany to jak może kochać Boga, który jest miłością, jeżeli sam nie doświadczył tej podstawowej rodzicielskiej miłości. Kolejny problem, który dotyka współczesne rodziny, to na szeroką skalę rozwody. Jak młody człowiek może zaufać Panu Bogu i żyć w świecie zasad, jeżeli widzi dramat rozstania, nie stabilizacji. Często słyszę wypowiedzi osób; „Młodzież w dzisiejszym świecie jest tragiczna, okropna”. Powinniśmy zadać sobie fundamentalne pytanie? Czy my dorośli dajemy dobry przykład i wzorce? To od nas zależy jaka będzie młodzież, więc musimy od siebie wymagać wszyscy także duchowni i żyć po prostu dekalogiem.

Nadchodzą Święta Narodzenia Pańskiego. Co młody wikary, ojciec Adrian chciałby przekazać nam, Darłowianom?

Żeby Jezus na nowo narodził się w naszym sercu. Te Święta są tylko wspomnieniami sprzed 2000 lat. Nasz Zbawiciel już dawno narodził się, umarł za nasze grzechy i Zmartwychwstał. Więc każdemu życzę zabrzmieć to radykalnie, Obyśmy w naszych rodzinach nie kłócili się o względy polityczne, ale o nasze zbawienie i aby panowała w naszych rodzinach miłość, dobroć i pokój. Miejmy świadomość, że każdy jest cenny w oczach Pana Boga. Bóg nas bardzo kocha i chce naszej relacji z Nim.

Andrzej Rachwalski